

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyne domu p. Karzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie W. Komornicki.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Brzezinach „Adam Mazowita.

w Dąbrowie „Waligórski Karol.

w Sosnowcu „Jermulowicz.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi „B. Londyński.

w Rawie „Hipolit Olszewski.

w Radomsku „Walenty Ligocki.

„Mysłiński Feliks.

Od Redakcyi.

Abyśmy mogli weześniej unormować liczbę egzemplarzy nakładu i tem samem zawsze punktualnie zadość czynili wymaganiom czytelników, **upraszamy o wcześniejsze złożenie lub odnowienie prenumeraty na kwartał IV roku bież., oraz o uregulowanie rachunków bieżących.** W kwartale następnym, obok szeregu artykułów w sprawach, jak najbardziej żywo, feljetonów i korespondencyj z różnych stron, drukować zaczniemy „**Sylwetki prowincjonalne**“, skreślone piórem autora feljetonów „**To i Owo**“.

Prenumerata wynosi:

Rocznie . . . rs. 3 k. 20 z przesyłką rs. 4 k. 80
Półrocznie rs. 1 k. 60 „ rs. 2 k. 40
Kwartalnie rs. — k. 80 „ rs. 1 k. 20

Nowoprzybywający prenumeratorki otrzymają bezpłatnie początek, drukującej się obecnie powieści: „**Dzień Athletysty**“.

REDAKCYJA.

WYJASNIENIE.

Z powodu niedotrzymania umowy przez jednego z podpisanych P.P. Kupców, którzy zobowiązali się swoje Składy i Restauracje zamykać w Niedziele i dni świąteczne, na powtórnym zebraniu postanowiono sumę rs. 100, jaka była nałożoną na naruszającego umowę, zebrać z p. A. K. wpółowie t. j. rs. 50 i takową doręczyć biednej wdowie po urzędniku sądowym.

Następnie na tymże samym zebraniu, po przedłożeniu ogólnych życzeń swoich klientów, PP. Kupcy postanowili umowę pierwotnie zawartą zmienić w ten sposób, że takowa będzie obowiązującą i zastosowaną tylko w Niedziele, i że dla wygody klientów zobowiązali się nadal otwierać jeden Skład i Restaurację, jako dyżurny, w godzinach tych, w których inni obowiązko-wo będą zmuszeni zamykać swoje zakłady.

M-lle Irène

właścicielka magazynu mód przy ulicy Petersburskiej, w domu Pulwarskiego, wyjechała po świeże modele i sezonowe artykuły.

(0—1)

O URODZAJACH

LISTY OD DELEGATÓW TAKSOWYCH.

IX.

Gomulin (pow. Piotrkowski).

Szanowny Redaktorze! Opóźnienie w dostarczeniu Szanownemu Panu zaprojektowanych przez Niego wiadomości o tegorocznych zbiorach, w powierzonym mi okręgu, bynajmniej nie było następstwem lekceważenia jego projektu, ani nawet mojej opieszałości, lecz kierowałem się chęcią zebrania dostatecznego cyfrowego materiału, którego całokształt, w niżej zamieszczonych danych, komunikuję.

W okolicy obserwowanej przezemnie, przeważnie położonej w powiecie piotrkowskim, od czasu zejścia śniegów, do końca lipca, było cztery deszcze; żaden z nich dłużej nie trwał nad pięć godzin. — Następstwem tak małej ilości opadów atmosferycznych był w części zupełny zanik, częściowo zaś słaby rozwój wegetacji wogóle wszystkich roślin trawiastych i wlosowych, nie wyłączając ozimin, które, mianowicie żyto, już po śniegu okazało się w znacznej części przerzedzonym, a jakkolwiek wyrosło dobrze, należyćie rozkrzewić się nie mogło; pszenica z wiosny dawała nadzieję dobrego zbioru, następnie w okresie czasu, kłoszenie poprzedzającym, mocno ucierpiała od suszy, nie wyrosła odpowiednio i znaczna ilość ziarna pozostała nie wykształconą. Rzepak był przeważnie dobrym. Jęczmień względnie zwycięzko opierał się suszy; owies bardzo od niej ucierpiał; lubin i seradellę za przepadłe uważać należy. Okopowe mogą dać urodzaj, dosięgający średniego.

Streszczając cyfrowo powyższe dane, sądzę się być bliskim prawdy, jeżeli oznaczę spodziewane w tym roku gospodarczym rezultaty plonów z morgi, jak następuje: żyto korcy 3 do 4-ch, pszenicy $4\frac{1}{2}$ —6, jęczmienia korcy 6—7, owsa 5—6, lubin 3, kartofli 35—50, buraków 60—80. Słomy wogólności zbiór dosięga połowy ilości normalnej; siana łąkowego z pierwszego pokosu, bez względu na położenie łąk, sprzątnięto mniej o 40%; również konieczy, potrawu i konieczy drngiej zebrano zaledwie 30% średniego ich zbioru. Rok bieżący wogóle z otrzymanymi z gospodarstwa rolnego rezultatami, wpłynąć musi nieuchronnie na znaczne cofnięcie kultury przetrzeni ornych w gospodarstwach średnich, gorszych nie biorąc pod uwagę.

A. Srodziński.

Delegat taksowy powiatu Piotrkowskiego.



Z Sosnowca.

Od dość dawna projektowana loteryja fantowa na powiększenie funduszu budowy kościoła parafialnego ma się odbyć stanowczo w dniu 22 września w parku sieleckim. W celu należytego zorganizowania tej zabawy komitet budowy kościoła powołał dwudziestu kilku panów do ko-

mitetu specjalnego. Obowiązkiem niektórych członków komitetu zabawy, jest zaproszenie dam do zbierania fantów, które następnie, po załatwieniu tej czynności, mają przyjąć udział w zabawie i zająć się sprzedażą biletów loteryjnych jak również sprzedają w bufetach i cukierniach. Projektują ustawienie ośmiu pawilonów na fanty i ośmiu kiosków do sprzedaży biletów loteryjnych i do ciągnięcia losów, oraz 4 kioski, w których mają być urzędzone cukiernie, bufety i owocarnie.

Zamożniejsi przemysłowcy tutejsi posiadają będą parę własnych kiosków.

Komitet zabawy projektuje przeprowadzenie światła elektrycznego do parku sieleckiego z zakładów towarzystwa hr. Renarda. Zależnem to jest jednakże od głównego plenipotenty pana Mauve, który, jako człowiek znany ze swej uprzejmości, zapewne na propozycję komitetu chętnie się zgodzi.

Sprzedają biletów wejściowych zajmują się robotnicy fabryczni. Nad utrzymaniem należytego porządku przy wejściach do parku czuwać będą straż: ogniowa ochotnicza i z fabryk miejscowych.

Znaną jest powszechnie arogancja rzeźników, ale w brutalstwie chyba nikt z nich nie wyrówna pewnemu niemiecowi, trudniącemu się u nas tym procederem. Pan ten za skromną wzmiankę w kilku słowach, iż mięso sprzedawane przez niego jest nie możliwe do użytku, potrafił zwymyślać żonę agenta drogi wiedeńskiej i wyrzucić ją ze sklepu. — Niech to będzie przestroga dla pań tutejszych, aby takiego pana starannie unikały.

Co do grzeczności może rywalizować z panem rzeźnikiem cyklista z Milowic, również niemiec, który jadąc trotuarem przez tutejszą osadę, najechał na pewną damę i nie tylko, że nie uznał za stosowne przeprosić ją, ale w dodatku jeszcze szpicróżną zamierzył się na nią. Są to fakta oderwane, lecz dają zupełne pojęcie o grzeczności niektórych z tych panów, dzieci ucywilizowanego zachodu.

Na stacyi drogi Iwangrodzkiej przystąpiono do budowy drugiego magazynu tranzytowego, przeznaczonego na składy zbożowe tych transportów, które są w Sosnowcu zatrzymywane z powodu niskiej ceny. Paru ziemian z powiatu miechowskiego, pragnąc uniknąć sprzedaży zboża kupcom małomiasteczkowym, w rękach których handel zbożowy spoczywa, zawarło układ z domem handlowym tutejszym p. Opencheima, który podjął się za niewielką prowizję pośredniczyć w sprzedaży produktów rolnych na giełdzie w Gliwicach. Z chwilą otrzymania dublikatu frachtowego na wagon wysłany do Sosnowca firma zalicza 80 procent, podług cen na giełdzie notowanych. Po upływie dwóch tygodni rachunek ma

— **Z Dąbrowy górniczej.** Huta Bankowa, aby udogodnić komunikację z nowo-wzniesionem gmachem klubowym buduje szosę na części ulicy klubowej, która dotychczas w czasie błota nie możliwą była do przebycia. Połowa kosztów w sumie rs. 600 idzie na rachunek Huty, drugą połowę pokryją członkowie klubu.

W końcu z. m. na gruntach bendzińskich do glinianek napełnionych nieczystościami wpadła kilkoletnia dziewczynka, którą za ledwie uratować zdołał przechodzący człowiek, nieznan z nazwiska.—Trupa Sarnowskiego, która przybyła do nas z „Madames Sans Gêne“, niedożnała powodzenia.

— **Z Sosnowca.** Mało w ogóle miejscowości odznacza się taką drożyzną artykułów spożywczych, jaka ma miejsce na rynku tutejszym: funt wiejskiego mięsa 14 kop. masła 45 kop. a o drobiu tylko bardzo zażoźni myśleć mogą. Owoce dowożone są tylko z Warszawy, a ceny ich bardzo wygórowane. Sosnowickie tow. kopalni postanowiło węgiel transportować wodą i w tym celu na Niwce od kopalni Rudolfa poprowadziło kolejkę dojazdową do miejsca, gdzie schodzą się Przemsza Biała i Czarna, z kądem galarami węgiel będzie transportowany do Wisły.

— **Na ementarzu** w Sosnowcu urządzoną została droga szeroka 11 sążni, którą obsadzono w 4 rzędy trzema tysiącami drzew.

— **Do Częstochowy** w drugiej połowie sierpnia, już po odpuszczeniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przybyło 18 kompanij z gubernii piotrkowskiej, razem 10653 pątników.

— **Wystawa ogrodnicza.** Na wystawę ogrodniczą w Warszawie pp. Władysław i Karol Zawada wysłali szkółkę róż wysoko i nisko piennych, oraz dziczki drzew owocowych.

— **Fabryka Fitznera i Gampera** mieć będzie własny pawilon na wystawie w Niżnim Nowgorodzie.

— **Z Gorzkowic.** Kaplica Ś-go Józefa sięgająca aryańskich jeszcze czasów, która dzięki grubym murom ocalała w czasie ostatniego pożaru, obecnie rozebrana została, co tym bardziej powiększyło ponurą groźbę zgliszczeń spalonego kościoła. Komitet budowy czyni usilne starania o gromadzenie materiałów potrzebnych do podźwignięcia świątyni, lecz stoi mu na zawadzie dotkliwy brak funduszy, których biedna parafia gorzkowicka narazie dostarczyć nie może. Z zebranych dotychczas ofiar od parafijan i złożonych przez pątników przygotowano kamienie oraz 6 wagonów wapna, a brakuje ich jeszcze 19 i wszystkich prawie materiałów budowlanych. Kościół ma być odbudowany według planu budowniczego z Warszawy p. Wojciechowskiego w stylu gotycko-nadwiślańskim z żeberkowym sklepieniem i mieścić będzie 2500 osób. Komitet nosi się z zamiarem odbudowania budynków dla służby kościelnej na placu należącym do parafii. W budynku tym pomieszczony zostanie sklep spożywczy akcyjny, o zatwierdzenie którego zawiązujące się obecnie towarzystwo w czasie właściwym wejdzie z podaniem do władzy. Pewien procent od czystego dochodu ze sklepu przeznaczony będzie na potrzeby kościoła. Smutny stan parafii dość ludnej, pozbawionej domu Bożego, pobudzi być może czytelników naszych do składania dobrowolnych ofiar na ręce komitetu budowy kościoła w Gorzkowicach, w imię zasady: „ziarnko do ziarnka a będzie miarka“.

— **Nagła śmierć.** Na stacyi Koluszki 28 z. m. zmarł nagle buchalter kasy gubernialnej tutejszej p. Bolesław Półjanowski, wracający z Brzezin. Przyczyną śmierci był aneurizm serca.

— **Straż ogniowa ochotnicza** w Łodzi kosztuje miasto rs. 10000. Posiada sześć

par własnych koni i doborowe narzędzia ogniowe.

Na komendanta wybrano p. L. Töpfera, na vice-komendanta p. K. Asta.

— **Szkoła przedzalnictwa.** Grono przemysłowców łódzkich dało inicjatywę do założenia szkoły przedzalnictwa, wedle typu zaprojektowanego dla niższych szkół rzemieślniczych przez ministerjum oświaty.

— **Kassa przemysłowców.** W dniu 13 b. m. odbędzie się zgromadzenie reprezentantów kassy przemysłowców łódzkich, na którym rozprawy toczyć się będą o podwyższenie dyskonta i wyznaczenie płac dla urzędników kassy.

— **Odnawianie domów.** Termin odnawiania domów w Łodzi przedłużony został do 13 b. m., poczem do ociągających się zastosowane będą środki przymusowe.

— **Z jarmarku niżnonowgorodzkiego** donoszą, że dla firm łódzkich jarmark tego-roczny stanowo jest najruchliwszy i najkorzystniejszy ze wszystkich jarmarków lat ostatnich. Łódzkich wyrobów sprzedano przeszło za milion rubli.

— **Upadłość.** Sąd okręgowy tutejszy ogłosił upadłość przedsiębiorcy handlowego z Łodzi Ludwika Kellera, nakazując jednocześnie osadzenie go w areszcie dłużników.

— **Nowa kasa.** Projekt ustawy kassy przemysłowców w Tomaszowie Rawskim został już posłany do ministerjum z prośbą o zatwierdzenie.

— **Ucieczka.** Na stacyi Koluszki kolei wiedeńskiej zbiegł bez wieści kasyjer bagażowy, pozostawiając 900 rs. deficytu.

— **Oburzający wypadek** miał miejsce w Łodzi 28 z. m. Do położnicy Maryi Neupertowej wypadło wezwać lekarza. Mąż chorej udał się do najbliższego z zamieszkałych, przy ulicy Piotrkowskiej, lecz tu spotkała go stanowcza odmowa. Zrozpaczony biegł przeszło trzy godziny po mieście zanim odnalazł lekarza, który zgodził się pospieszyć do chorej. Gdy wreszcie z d-r. p. S. powrócił do domu, pomoc była spóźnioną, tyle bowiem upłynęło już krwi, iż nastąpił zupełny zanik sił.—Neupertowa o 8 rano wyzionęła ducha, osieracając 5 dzieci i dwoje bliźniąt, które ją życie kosztowały.

— **Szkoła muzyczna.** Jeden z muzyków warszawskich, uzyskał pozwolenie na założenie w Łodzi szkoły muzycznej, złożonej z 3 klas.

— **Szkoła kucharek.** Grono pań łódzkich podjęło myśl utworzenia w Łodzi szkoły kucharek. Przydałaby się ona i w Piotrkowie.

— **Wycieczka.** W ubiegłą niedzielę gościło u nas kółko cyklistów łódzkich, którzy o 6 rano wyruszyli z domu w liczbie 30 przez Zgierz i Tuszyn a powracali do Łodzi przez Rokiciny i Tomaszów.

— **Zjazd koleżeński.** W Warszawie 28 b. m. odbędzie się zjazd koleżeński b. wychowawców zasłużonego pedagoga Jana Pankiewicza, celem uczczenia jego zasług i ustanowienia stypendyumu imienia czeigodnego profesora. Miejsce zebrania w kościele Ś-go Jana o 10 rano. Przyjmujący udział w zjeździe winni nadesłać przed 20 września składkę w kwocie rs. 8 pod adresem „Troetzer Warszawa Chłodna 29“, z podaniem miejsca swego zamieszkania i oznaczeniem zajmowanego stanowiska.

— **Nowe spółki handlowe, zawarte w obrębie gubernii.** Na mocy aktu sporządzonego u Łódzkiego notariusza Placheckiego 1/13 sierpnia 1895 r. została unieważniona spółka pod firmą „Widerschal i Schidkret“.

Na mocy aktu sporządzonego u Łódzkiego notariusza Gruszczyńskiego 11/23 sierpnia 1895 r. rozwiązana została spółka pod firmą „Bracia Tulman“.

Wiadomości bieżące.

— **Sprzedaż na raty.** Ministerjum skarbu poleciło opracować przepisy o handlu na spłaty, który rozpowszechnia się coraz więcej, a to w ten sposób aby przy uwzględnieniu ryzyka sprzedającego zagwarantowane były prawa nabywcy. Projekt na jesieni przedstawiony będzie do Rady Państwa.

— **Gratyfikacja jubileuszowa.** Kolej warszawsko-wiedeńska 50-lecie swego istnienia, przypadające w r. b. upamiętni gratyfikacją. Urzędnicy i Oficyjaliści (bez różnicy stanowisk) którzy przesłużyli po 25 lat, otrzymają półroczną pensję, inni procent od pobieranej płacy w stosunku jaki wypadnie z podziału pozostałej sumy.

— **Nowa ustawa giełdowa,** która jeszcze w r. b. ma być wprowadzoną w życie stanowo ukróci nadużycia giełdowe. W razie gdyby komitet giełdowy dopuścił papiery spekulacyjne na giełdę lub nie wykreślił bezwartościowych, ministerjum będzie posiadało prawo usunąć je natychmiast.

— **Kończący instytut górniczy** mają otrzymać prawo prowadzenia robót budowlanych wszelakiego rodzaju w całym państwie.

— **Agenci zbożowi** kupeców warszawskich wyjechali w tych dniach na prowincyję w celu zakupów ziarna. Również agenci wielkich firm zbożowych Króleweca i Gdańska objeżdżają dwory obywatelskie w tymże samym celu.

— **Handel miodem.** Warszawskie towarz. pszczelnicze zajmuje się obecnie projektem o zorganizowaniu handlu miodem.

— **Elewatory.** Ministerjum komunikacyi opracowało projekt budowy elewatorów zbożowych na stacyach wszystkich dróg żelaznych.

— **Służebności.** Senat wyjaśnił, że służebności ustanowione w jednym majątku na rzecz drugiego z mocy art. 686 kod. cyw. nie mogą być odstępowane ani też wydzierżawiane osobie trzeciej.

— **Podwyższenie pensji.** Zarząd poczt i telegrafów zamierza podwyższyć pensje telegrafistom.

— **Szkoły handlowe.** „Grażd.“ donosi, jakoby jeszcze w r. b. ministerjum skarbu zamierzało otworzyć w różnych punktach kilka szkół handlowych nowego typu.

— **Kontrabanda.** Straż pograniczna otrzymała rozporządzenie nie przepuszczania przez granicę żydów, jadących za półpaskami. Rozporządzenie to wywołało coraz wzrastającą kontrabandę, uprawianą przeważnie przez żydów.

— **Blokada.** Na kolei wiedeńskiej na przetrzeniach Warszawa-Skierniewice i Zawiercie-Sosnowice zaprowadzono elektryczną sygnalizacyę pociągów, czyli tak zwany system blokady, który pozwala wyprawić pociąg jeden za drugim, nie oczekując dopóki pierwszej wyprawiony dojdzie do stacyi następnej. System blokady, używany z powodzeniem na drogach zagranicznych o wielkim ruchu, w całym Państwie Rossyjskiem znajduje zastosowanie po raz pierwszy dopiero na drodze wiedeńskiej.

— **Instytut komunikacyi.** Do instytutu komunikacyi zgłosiło się 700 kandydatów na 140 miejsc wakujących.

— **Taryfa pasażerska strefowa** ma być wkrótce szczegółowo przejrzaną w celu zaprowadzenia zmian korzystnych dla podróżnych.

— **S. p. Józef Bogdan Oczapowski** b. profesor b. Szkoły Głównej zmarł 1 b. m. o 6 wieczorem w Warszawie, w domu zdrowia dr. Przyborowskiego.

— **Ministerjum skarbu** objaśnia że rozporządzenie o przewozie worków od zboża, wysyłanego za granicę stosuje się również i do worków w których przewożone były za granicę kartofle.

ROZMAITOŚCI.

Ze statystyki. W gubernii Piotrkowskiej w roku 1894-m assekurowanych budynków było ogółem 275228, z nich mieszkalnych 113110 i niemieszkalnych 162168, mieszkalnych w miastach było 17714 w osadach 9003 i wsiach 86383, z których murowanych w miastach 62%, w osadach 20% i wsiach 8% w całej zaś gubernii murowanych mieszkalnych budynków 17%. Największy procent murowanych domów wiejskich daje powiat Bezdziński (18%), a najmniejszy powiat Brzeziński (4%).

Pożarów w 1894 r. było w gubernii 498, które przyczyniły szkód na sumę 265427 rubli assekuracyi rządowej. Pożarów od pioruna było 30, od złego urządzenia kominów 60, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 80, od podpalenia 106 i z przyczyn niewiadomych 222.

Rozbitki. Podczas rozbicia w dniu 21 stycznia r. b. okrętu „Elba” pod Bremen między innymi ofiarami utonęli wychodźcy z tutejszego kraju: Apolonja Bojarska lat 27, Zygmunt Bojarski lat 8, Józef Bojarski lat 3 i Józef Menda lat 32. Zantowani oni byli w porcie jako mieszkańcy wsi Wodzek, bez oznaczenia gubernii lub powiatu. Obecnie drogą urzędową poszukują miejsca ich pochodzenia, oraz rodzin, do których należą.

Nowa reklama. W Woroneżu w dniu 12 b. m. niejaki Józef Drewnicki, wznosząc się balonem, wyrzucił kartki z zawiadomieniem o pojawieniu się nowego utworu dramatycznego, który ma być odegrany w miejscowym teatryku „Ermitaż”.

Pamiętniki księcia Stanisława Poniatowskiego, zawierające wiele cennych spostrzeżeń i ciekawych szczegółów wyjątkowo niezadługo w „Revue d'Histoire diplomatique”; obecnie zaś wyjątki z tych pamiętników drukuje „Revue de Revue”. Książę Stanisław, syn ks. Kazimierza, wielkiego szambelana Koronnego, starszego brata króla Stanisława Augusta ur. 1754 r., umarł w r. 1833 we Florencji.

Podłoga z kauczuku ma znacznie przewyższać drzewo lub asfalt. Układa się ona na betonie, z płytek maleńkich, szelnie przystających do siebie; jest długotrwała i łatwo daje się utrzymać w czystości. Podobno jedna z firm technicznych warszawskich stara się o rozpowszechnienie podłogi z kauczuku.

Uznając się winnym w zajściu z panem T. C., złożyłem na budowę kościoła katolickiego w Zawierciu rs. 10. H. T.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
6-cio klasowy
Stanisławy Łapińskiej, w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2, 1-sze piętro, wprost Kopernika.

Przyjmuje uczennice na przychodnie pół pensjonarki i pensjonarki stałe. Warunki przystępne. Poza obowiązującym programem nauk, kładzie się nacisk na krój, roboty ręczne, konwersację w obcych językach, oraz dobre wychowanie w najwyższym znaczeniu tego słowa. Gimnastyka, muzyka, śpiew, tańce, bez oddzielnej opłaty od pensjonarek. Zapis nowo-wstępujących uczennic odbywa się codziennie, egzamin 3, 4, a kurs nauk zaczyna się 5 września. (W. B. O. Nr. 4435) (3—3)

Panienka

uzdolniona w hańcie przyjmuje roboty do domu. Wiadomość w domu Niekrasza za mlynem parowym. (2—1)

NAUKA KROJU.**Emilija Horst**

patentowana uczennica specjalnej szkoły kroju w Warszawie, przyjmuje panie i panienki na naukę kroju systemem Worth'a. Panie poza-miejscowe mogą znaleźć na miejscu stół i mieszkanie za bardzo umiarkowaną cenę.

Piotrków, ulica Moskiewska, dom Spana, 2-e piętro.

Przyjmuję suknie i wszelkie ubiory damskie. E. Horst.

Pokój

z opałem i usługą, na parterze, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość u W-iej Majewskiej, w domu Piłtzera, przy ulicy Kazańskiej. (3—1)

Z powodu zmiany interesu jest do sprzedania, istniejąca od lat 14-tu

PRALNIA

przy ulicy Petersburskiej w domu p. Millera. (3—1)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—8)

W majątku Betzatka

pod Piotrkowem

jest do sprzedania

110 skopów zdatnych na rzeź.

(3—1)

Powszechnie ciesząca się
uznaniem

„CEREALINA”

PLYN

NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach materyjów aptecznych i pierwszorzędnym aptekach w kraju i Cesarstwie, oraz w sklepach Warsz. Laboratorium Chemicznego.

(W.B.O. 3224) (8—7—2)

ROWER

pneumatyczny, używany, do sprzedania za **rs. 65** w Hotelu Litewskim № 36. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu”, przekład z angielskiego.

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej,

na mocy rozporządzenia Departamentu dróg żelaznych z d. 26 czerwca 1895 r. za Nr. 10,715, podaje do wiadomości, iż pasażerowie, przejeżdżający za biletami powrotnymi, ustanowionymi taryfą Nr. 5,759 na przejazd od stacji Warszawa Nad. do stacji Radom, Kielce, Suchedniów, Wierzbnik i Nieklan i taryfami sezonowymi: Nr. 5,801—na przejazd od st. Kielce, Bzin i Radom do st. Chęciny (resp. przystanek Słowik), od st. Radom do stacji Suchedniów, Wierzbnik i Nieklan i między st. Koluszki i Tomaszów, i Nr. 5,860—na przejazd między st. Łódź i Tomaszów, obowiązani są na stacjach przeznaczenia przy powrotnym przejeździe zwracać się do kas biletowych dla należytego ostemplowania biletów powrotnych.

Bilety powrotne, nie ostemplowane na stacjach przeznaczenia uważane są za nieważne i pasażerowie podlegają następstwu przewidzianym § 23 Ustawy Ogólnej, Rosyjskich dróg żelaznych. (1—1)

„TYDZIEŃ”
NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie w grudniu r. 1895, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse** i **reklamy**.

Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13**.

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1** od **każdyh ośmiu wierszy** jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(0 4)

Zarząd dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej

poszukuje specjalisty, szczerolapa, celem wytepienia szczerów z magazynów towarowych. Reflektujący zechce się zgłosić do biura Wydziału Ruchu. (3—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Naraz w korytarzu zastąpił jej drogę sir Oswald. Trzymał ręce w kieszeniach spodni i szyderczy uśmiech wykrzywił mu usta.

— Proszę się zatrzymać! Tyle pani czasu traci na spacer, że może mi pani poświęcić chwilę na rozmowę.

— Co to znaczy? — odparła Theresa, cofając się. — Idę do mego pokoju prosto od Lady Athelstan.

— Od lady Athelstan? — zawołał, patrząc jej szyderczo w oczy. — Jesteś pani skołowana... komedyjantką!

— Proszę mi pozwolić przejść! Idę do siebie!

— Najpierw moja macocha, teraz pani! Wszy-
stkie jesteście wielonymi fałszami!

— Co pan mówi? Co to za napasta!

— Sprytnie się pani urządza. Zaledwie od trzech dni pani tu bawi i już...

— Co? Czego pan chcesz odemnie?

— Widzę, że macocha moja dobrą sobie godną towarzyszkię!

— Panie, jeśli pan mnie nie przepuści, wracam do lady Athelstan; żądam, aby nakazała panu szacunek dla mnie, dotąd przynajmniej, dopóki bawię pod tym dachem.

— Szacunek! — zawołał.

Uklonił się jej do ziemi i usuwając się z drogi rzekł:

— Zapewnię panią, że dopóki jesteś pani pod tym dachem, który, nawiasem mówiąc, należy do mnie, a nie do mojej macochy, będzie pani traktowana z takim szacunkiem, na jaki pani zasługuje.

— 127 —

— Wszystko mi jedno, byle na mnie nie spadła! Wracając do miss Threlfall, zdaje się, że ona zna lepiej Hazeldau'a, niżeli przyznaje się do tego. Kobieta nigdy się nie tłumaczy, kiedy ma czyste sumienie.

ROZDZIAŁ XVII.

Wieczorem, Lady Athelstan, uczuła się tak niezdrową, że prosiła Theresę, aby ją zostawiła samą. Theresa poszła do salonu i wzięwszy do ręki książkę, zatopiła się w niej. Naraz, spojrzawszy na zegarek, spostrzegła, że już przeszło godzina upłynęła, jak opuściła swoją lady. Zaniepokojona, postanowiła dowiedzieć się o zdrowie Lady Athelstan, nie czekając na jej wezwanie.

Zbliżała się na palcach do drzwi pokoju lady, kiedy w tem dał się słyszeć dzwonek. Otworzyła drzwi i weszła.

Lady Athelstan leżała na kozetce, a w oczach jej świecił niezwykły jakiś blask.

— Czy pani lepiej, lady Athelstan?

— O wiele lepiej. Pójdę już do łóżka i radzę pani uczynić to samo. Dobranoc!

Skinęła ręką, Theresa wyszła, zmierzając do swego pokoju.

— Proszę mi odliczyć kropli — rzekła. — Nie-
daleko ztąd płynie strumyk, tam pani zaczętnie
wody.

Theresa zeskokczyła przedko i pobiegła szukać stru-
mienia. Kiedy wróciła, spostrzegła, że lady ma w ręku
jakis zgnieciony kawałek papieru. Nie wyglądała już
tak źle, nawet lekki rumieniec pokrywał jej policzki.
Theresa wsiadła do powozu i ruszyła dalej.

— Lepiej mi już — rzekła lady. — Podjeżdżamy
teraz do Mountforest. Lady Sibyl Redfern była dziś
u nas?

— Tak; ale powiedziała, że pani jest cierpiącą
i nie może jej przyjąć.

— A mego syna nie było?

— Nie. Nie widziałam go dziś weale.

— Zmartwi się, że widzieć jej nie mógł. Czy lady
Sibyl rozmawiała z panią o nim?

— Bardzo mało. Mówiła dosyć o rodzinie Mar-
tineau. Znałam Jacka Martineau w Cambridge. Chcia-
łam właśnie zapytać panią, czy będzie mogła odwiedzić
Miss Martineau.

— O, naturalnie! Kiedy pani zechce możesz pani
jechać do niej. I mój syn i ja bardzo lubimy tę
panienkę.

— Dziękuję pani! — zawołała Miss Threlfall. —
Będzie się starała wynaleźć chwilę, kiedy nie będzie pani
potrzebna. Dziękuję pani!

Lady Athelstan przyszła już zupełnie do siebie
i kiedy powóz stanął przed domem zeszła sama
ze stopnia.

— 122 —

— 123 —

Sir Oswald oczekiwał panie na ganku.

— Bardzo mi przykro było — rzekł — że nie mo-
głem przywitać mamy dziś rano, ale musiałem bardzo
wczesnie wyjechać. Miss Threlfall — mówił dalej —
mama pójdzie zdjąć kapelusz, a ja pani pokażę tym-
czasem naszą oranżeryję.

— Byłam już tam wczoraj wieczorem — odparła
Miss Threlfall, idąc za nim.

— Naprawdę! Zapewne po powrocie z lasku?

— Tak.

— A moja matka była z panią?

— Nie, drzwi były otwarte, więc weszłam sama.

— Można pani zerwać trochę kwiatów?

— Dziękuję, jestem w żalobie.

— Niepokojny jestem o zdrowie mojej matki —
rzekł nagle. — Czy miała atak wczoraj wieczorem?

— Nie, zresztą dziś czuję się lepiej. Spacer bar-
dzo dobrze jej posłużył.

— Daleko panie były?

— Koło Mountforest.

— Nie spotkały panie nikogo?

— Nie. Dziękuję za pokazanie mi oranżeryi i że-
gnam pana.

Sir Oswald powiódł za nią roziskrzonym wzro-
kiem i zacisnąwszy usta wyszedł drzwiami, którymi
poprzedniego wieczora matka jego weszła do oran-
żeryi.

Na chwilę przed podwieczorkiem sir Oswald
wyszedł do pokoju matki. Była sama.

— Gdzie jest mamy towarzyszką? — zapytał.

Lady Athelstan wyjęła z woreczka blaszczkę z przetrachem.

— Co pani jest? Czy pani chorą? — zawołała kazala zatrzymać konie.

dla beżsiha na poduszki powozu. Theresa w tej chwili Hope, lady uchwyła kurczowo ramię Theresy i opamiętca, na którym Lady Athelstan sportka Williama spoglądała wokół. Nareszcie, kiedy podjeżdżali do Athelstan wyglądała bardzo mizernie i niespokojnie Podczas drogi mało ze sobą rozmawiała. Lady Miss Threlfall, prosząc, aby jechała z nią na spacer.

Za chwilę lady Athelstan przysłała służącą po Sibyl wyszła.

— Podaj sobie ceremonijalnie dlonie i Lady powstając.

— Wcale nie, dopiero dwunasta. Bardzo mi było przyjemnie poznać panią — odparła Miss Threlfall, trochę urazona.

— Widzę, że pani przeskadzam — rzekła Sibyl, rozmowa znów się urwała.

— Jesteś pewna, że pani nie lubi sir Oswalda? — zawołała wreszcie, na co Theresa z uśmiechem odrzekła, że zamato go zna, aby lubić lub nie.

Lady Sibyl chciała się czegoś dowiedzieć o dawniejszym życiu Theresy, ale chłodne odpowiedzi młodej panny omieszczały ją. Usiłowała ona skierować rozmowę na więcej zajmujący temat, ale nie mogła natrafić na nie takiego, co by zajęło Miss Threlfall.

— 121 —

— Dalam jej robotę, którą wykańca dla mnie w swoim pokoju. Chciałam się z tobą widzieć bez świadków.

— A to poco? Niemam ci nie osobliwego do powiedzenia.

— Oswaldzie! — zawołała Lady Athelstan, — to okrutnie z twej strony pozostawiać mnie w takiej niepewności. Domyślasz się, że mam tajemnicę, której odkryć ci nie mogę, ale przysięgam, że nie dotyczy ona ciebie wcale.

— Przysięgałaś dawniej, że nie masz w obec mnie tajemnic. Wolę nie ufać twoim zapewnieniom i dowiem się sam o co chodzi.

— Czego się dowiesz? — zawołała Lady Athelstan. — Podejrzenia twoje zabijają mnie, czy nie widzisz tego?

— Twój własny upór cię zabija. Czy mam zadzwonić na Miss Threlfall?

— Nie, nie, nie mogę znieść towarzystwa obcej osoby, gdy jestem tak wzburzona! Wolałabym, żeby sobie dziś wieczór pojechała do pp. Martineau. Właśnie prosiła mnie o pozwolenie na tę wizytę!

— Nie życzę sobie, aby miss Threlfall zawierała jakiegokolwiek znajomości. Proszę nie pozwalać na to.

— Już się zgodziłam.

— Proszę cofnij swoje pozwolenie. Powtarzam jeszcze raz, nie chcę, aby Teresa wchodziła w jakiegokolwiek stosunki z naszymi sąsiadami. Spodziewam się, że mama zastosuje się do mego życzenia — mówił dalej ziewnąwszy. — Ale oto i miss Threlfall!

— 124 —

Theresa ułożyła wszystkie swoje rzeczy do kufra i postanowiła wyjechać nazajutrz. Miała jeszcze trochę czasu, aby się przygotować. Wzięła do ręki płasz i zacząłszy go składać spostrzegła niezgodną i rękawa sucha, ciernistą gałązkę, jedna zaś z wypustek krepowych była poszarpana. Przeglądała się płaszczkowi zdumiona; miała go dziś wprawdzie na sobie, ale jeździły z Lady Athelstan powozem i nie przejechały przez żadne krzaki. Oczywiście, atmosfera Athelstan Tower była przesycona tajemnicą.

Theresa zakłopotana, obejrzała się w okół i spostrzegła, że klucz tkwił w szafie. A jednak pewna była, że powiesiła go własnoręcznie na gwoździu. Otworzyła szafę, zaczęła wyjmować suknie i układać je do swego podróżnego kufra.

Wzięła do ręki klucz i zaczęła szukać, aż znalazła go w szafie, że klucz tkwił w szafie. A jednak pewna była, że powiesiła go własnoręcznie na gwoździu. Otworzyła szafę, zaczęła wyjmować suknie i układać je do swego podróżnego kufra.

Athelstan sama jej wskazała ten gwoździu. Teraz je gwoździu za szafą. Pamiętała doskonale, że Lady puskami z krepki. Klucz od szafy zawsze wisiał na płaszcz podróżny z lekkiego materiału, obszyty wysuknie jej wisiał w szafie. Był w niej także i jej przed sobą, aby spakować swoje rzeczy.

opuścił te niegodziwe prógi. Ma jeszcze dosyć czasu nie może dłużej pozostać w Athelstan Tower. Jutro zasłużyła na takie obejście? Po tem, co ją spotkało, Nie rozumiała obelżywych uwag sir Oswalda. Czem tu zaledwie od dwóch dni i tyle już przykrości doznała. śmiech szyderczy ciągle brzmiał w jej uszach. — Bawia Miss Threlfall pobiegła do swego pokoju, a jego

— 128 —

Twarz sir Oswalda rozjaśniła się na widok Theresy. Z uprzejmym uśmiechem zwrócił się do niej:

— Mama zabija panią pracą, a w zamian nie używasz pani u nas żadnej rozrywki. Powinna pani złożyć parę wizyt w sąsiedztwie. Zapewne i lady Sibyl zapraszała panią do siebie?

— Istotnie, lecz nie wiem, czy skorzystam z jej łaskawych zaprosin.

— O! dlaczegoż to? A państwo Martineau? Wszak pani ich zna?

— Znam tylko Mr. Jacka Martineau.

— Cóż to szkodzi; zapozna się pani wkrótce z całą rodziną. Któżby mógł pani tego zabronić! Kogo pani jeszcze zna w sąsiedztwie?

— Jeszcze w Cambridge spotykałam Lorda Hazeldeau, ale nie wiedziałam, że mieszka tak blisko.

Natarczywe pytania sir Oswalda zmieszały Miss Threlfall. Zakłopotana, chcąc uniknąć dalszej rozmowy w tym sensie, zbliżyła się do stołu i zaczęła nalewać herbatę.

Po podwieczorku Lady Athelstan pod pierwszym lepszym pozorem wydalila Theresę z pokoju i, korzystając z jej nieobecności, zapytała syna:

— Jak mam rozumieć twoje słowa? Czy Theresa może bywać u Lady Sibyl i Miss Martineau, czy nie?

— Mama i Miss Threlfall jesteście dwie odrębne osoby. To, co mówię do jednej, nie pozostaje w związku z tem, co mówię do drugiej.

— Nie mogę cię zrozumieć. Oswaldzie! Chcesz widocznie, żeby cała odpowiedzialność za odmowę spadła na mnie wyłącznie.

— 125 —